№ 220. Rok X. SOSNOWIEC — niedziela 5 października 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicz-

Ś. † P.

Anna z Totzlerów

Komarkowa,

wdowa po zmarłym w 1904 r. majstrze rafinowania wosku ziemnego Chemicznej Fabryki „Radocha" w Sosnowcu, zasnęła w Bogu po długoletnich cierpieniach w dniu 25 września 1919 roku.

Pogrzeb odbył się dnia 27 września r. b. w Hodoninie (Morawy). O czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA.

Układ polsko-niemiecki.

Całkowita bezkarność

Berlin, 4 października.

(Tel. własny.).

Ogłoszony został urzędowo tekst umowy, zawartej w Berlinie między rządami polskim a niemieckim.

Umowa ta składa się z 2 części:

Część I (artykuły od 1 do 5) mówi o zwolnieniu wszystkich osób, schwytanych z bronią w ręku podczas powstania, internowanych lub zakładników. Polacy ze swej strony zobowiązali się wypuścić na wolność wszystkich więzionych lub internowanych jeszcze niemców.

Zastrzeżony jest zwrot zabranych takim osobom przedmiotów.

Część II (art. od 6 do 11-ego) zapewnia zupełną bezkarność tym osobom, które przed wejściem w życie układu niniejszego, podczas rozruchów polskich na terenach, mającycb być odstąpionymi Polsce, lub na których odbyć się ma plebiscyt, działały na rzecz innego państwa i popełniły przestępstwa przeciw porządkowi, bezpieczeństwu lub spokojowi publicznemu. Wszelkie procesy o zdradę stanu i wogóle wszelkie dochodzenia o przestępstwa na tle politycznym będą przerwane, skazani zostaną zwolnieni, dalsze procesy nie będą wszczynane, przyczym wszelkie konfiskaty, kaucje, nawet te, które już przepadły, będą zwrócone.

(Powyższego układu nie nazywamy amnestją, gdyż nie jest to żadna ze strony niemców łaska, lecz wzajemny układ, z którego korzystać może każdy polak bez żadnych skrupułów, gdyż bezkarność zawdzięczać będzie nie niemcom, lecz rządowi i państwu polskiemu. Przyp. red.)

Ratyfikacja traktatu pokojowego

Ameryka chce ratyfikować.

Haga, 4 października.

(Tel. wł.).

Z Waszyngtonu donosi holenderskie „Nieuws-Buero": Koła wtajemniczone twierdzą, że walka w senacie z powodu traktatu jest na ukończeniu i że ratyfikacja nastąpi bezwzględnie w d. 20 b. m. Żadnych zmian w traktacie nie będzie, będą conajwyżej pewne zastrzeżenia.

Ratyfikacja w Japonji.

Paryż, 4 października.

(Tel. wł.)

Spodziewana tu jest wkrótce wiadomość o ratyfikacji pokoju przez Japonję, co jeśliby się stało, traktat byłby prawomocnym.

Nastroje chwili.

Expose min. Wojciechowskiego powitała olbrzymia część prasy i społeczeństwa z prawdziwym uznaniem. Począwszy od „Gazety Warszawskiej" i „Dziennika Powszechnego", a skończywszy na organie radykalnej inteligencji „Kurjerze Polskim" i sympatyku semickiej plutokracji „Kurjerze Porannym", — wszystkie pisma podniosły zgodnie, iż jest to pierwsza poważna enuncjacja rządowa, o akcentach męskich, stanowczych, pełna świadomości sytuacji, sięgająca głęboko w nasze życie polityczno-społeczne i ujmująca je nader trafnie.

Program min. Wojciechowskiego wyrwany jest z pod serca narodu. Toteż naród polski z małymi wyjątkami drgnął radośnie i czeka z utęsknieniem na wcielenie tych twardych, jasnych słów, mających zaprowadzić nareszcie ład na najszerzej pojętym demokratyźmie w skołatanej nawie państwowej.

Jedna tylko P. P. S. obrzuca śliną i jadem swego własnego towarzysza, walczącego w 1905 roku pod jej sztadarem za wolność Polski.

Nie było wówczas przy nim Perlów, Diamandów i Libermanów. Ci ostatni walczyli w kawiarniach krakowskich i pod Kapucynami.

Różnica—taktyki... Czerwona płachta ewolucji, wywieszona przez min. Wojciechowskiego, odbiera „rewolucyjnemu" bykowi z P. P. S. nietylko sen, ale i rozum. A cała Polska widzi obecnie, jak na dłoni, iż jeśli program min. Wojciechowskiego, człowieka bezwzględnie uczciwego, demokraty z krwi i kości, człowieka, którego przecież nikt w Polsce o reakcjonizm posądzić na serjo nie może, „ich" człowieka, wywołuje u P. P. S. jeno bezsilną wściekłość i niesmaczne kpiny,—iż tu P. P. S. gubi coraz bardziej kontakt z resztą narodu i staje się czynnikiem coraz więcej destruktywnym w budowie państwa polskiego.

Z powodu toczących się w Berlinie rokowań polsko-niemieckich, nie od rzeczy będzie przypomnieć ogółowi parę powiedzeń, jakie padły w parlamencie niemieckim podczas wojny, kiedy niemcy stali u szczytu potęgi.

„Rząd pruski ma na podstawie traktatu wiedeńskiego z r. 1815 prawo do odcięcia od Król. Polskiego pasa ziemi od Zagłębia Dąbr. po Kalisz, bezprawnie zabranego wówczas przez Aleksandra I-go. Z prawa tego skorzystać musimy w całej pełni ze względów strategicznych". (Radca sprawiedliwości Fr. Wagner).

„Polacy muszą raz na zawsze zrezygnować z wielkopolskich marzeń. Chyba po trupie Niemiec dojdą polacy do zrealizowania swych marzeń. (Hr. Jorck).

„Historyczne znaczenie marchji wschodniej polega na tym, iż jest ona wałem ochronnym niemczyzny. Nie ścierpimy nigdy, aby polacy patrzyli poza słupy graniczne Niemiec“. (Min. Drews.)

...Pamiętaj, iż niemiec jest Twoim śmiertelnym, do końca świata wrogiem. Na każdym miejscu i o każdej porze wbijaj tą maksymę w mózgi dzieci swych, obywatelu polski...

— — — — — — —

Rozstrzygają się podobno losy wschodniej Galicji w Londynie. Do ludzi interesu trzeba używać odpowiednich argumentów.

Otóż silna Polska jest doskonałym interesem dla Anglji. Odjęcie niemcom polskich prowincji w całości, własne morze, bezpośrednia granica z Rumunją i wcielenie polsko-ruskiej ziemi czerniańskich grodów w skład państwa polskiego, czyni je zdrowym i mocnym.

Jako takie przeszkadza przyszłemu przymierzu niemiecko-rosyjskiemu.

Przymierze to, przy zorganizowaniu przez niemcy Rosji, zagroziłoby przedewszystkim Anglji i to nietylko w Europie, ale i w Azji. W Azji zaś leżą Indje angielskie — perła korony brytyjskiej.

Droga przez Turcję i Bagdad zamknięta — drogą więc na Rosję szedłby niemiecki Michel, aby zadać cios w serce znienawidzonemu Albjonowi.

Panowie! interes czysty, jak łza!

Ajaks.

Groźby Goltza.

Ewakuacja prowincji nadbałtyckich.

Termin ostateczny 2 listopada.

Roterdam, 4 października.
(Tel. wł.

„Daily Mail“ donosi z Paryża:

Niemcom wyznaczono termin na ewakuację prow. nadbałtyckich do d. 2 listopada.

Do tego czasu Francja, jako mandatarjusz ententy, przestaje demobilizować.

Oficerowie nie chcą...

Genewa, 4 października.
(Tel. wł.)

Havas donosi z Rygi, że oficerowie niemieccy w okolicy Libawy oświadczyli, iż dowiedzieli się, że po powrocie do Niemiec nie płaconoby im żołdu. Wolą więc siedzieć w miejscu i żyć z rekwizycji.

Von der Goltz grozi!..

Paryż, 4 października.
(Tel. wł.)

Na list angielskiego generała Burta, szefa misji ententy w Rydze, który zażądał od Goltza spisu tych niemców, którzy nie słuchają rozkazów swego rządu co do opuszczenia Kurlandji, von der Goltz odpisał, by nie zwracano się doń z podobnymi żądaniami, gdyż będzie zmuszony

wyrzucić wszystkich anglików

z terytorjów, okupowanych przez niemców!

(Anglicy doczekali się więc zapłaty za swą życzliwość dla Niemiec w sprawie Gdańska, G. Śląska i w wielu innych. Przyp. red.)

Olbrzymi dar dla naszej armji.

Zasługa p. H. Paderewskiej.

Warszawa, 4 października.

Dzięki niezmordowanym zabiegom pani H. Paderewskiej, wobec zbliżającej się zimy amerykański Czerwony Krzyż w przeciągu miesiąca podjął się zaopatrzyć każdego żołnierza polskiego na froncie w następujące rzeczy: 1) garnitur spodniej bielizny, 2) sweater (kaftanik wełniany), 3) kominiarkę (hełm ciepły włóczkowy), 4) torebkę t. zw. „Comfort Kids“, zawierającą najniezbędniejsze przybory tualetowe.

Kompletów takich przybyło do Warszawy pół miljona i będą one rozesłane do dywizji i przez władze wojskowe doręczone potrzebującym.

Olbrzymi ten dar przedstawia wartość minimalną sześciu miljonów dolarów, czyli w naszej walucie z górą 200.000.000 marek.

Amerykański Czerw. Krzyż przez złożenie tak hojnego daru dla armji polskiej, zamanifestował wspaniale przyjaźń swą dla Polski i za to mu się od narodu polskiego wdzięczność serdeczna należy.

Nasze sprawy.

Nasze gwiazdy.

W niepowrotną krainę zapadły czasy narodowej katuszy, zamilkły grobowe uderzenia niewolniczych kajdan, skończyły się krwawe pochody na golgotę Syberji, a nastały dla nas nowe dzieje — nowy nastał ranek.

Przelećmy myślą ponad te mogiły świeże; przejrzyjmy karty czarnej księgi; uprzytomnijmy sobie te chwile, kiedy to mówiono nam w szkole, że „Polak“ i „Polska“ to absurd i użycie tych wyrazów było największym wykroczeniem wobec naszych pedagogów, to przedstawi się nam obraz iście Dantejskiego piekła.

Czym nas karmiono wtedy, czym duch miał nasz potężnieć, by wzbijać się „wyżej, wyżej, aż do niebios szczytów“! W każdej dziedzinie starano się nam rozszerzyć horyzont naszej wiedzy, lecz nie wolno nam było myśleć i mówić, co to jest Polska.

Mówiono nam na ławach szkolnych „że Mickiewicz to „durak“, a Puszkin to „maładiec“. Szargano nasze świętości, szargano naszą przeszłość i zamiast złotych ziarn naszej poezji, naszego dorobku duchowego, zatruwano nas lekturą demonów i upiorów, spłodzoną w chorobliwej atmosferze Pytji.

Myśl naszą kierowano hen, tam na północ Kryłowów, Puszkinów, ale biada temu, ktoby iść chciał za tym, który „kochał cały naród i objął w ramiona“.

Koledzy nasi, rycerze ducha całymi zastępami umierali w krainie Anhellego, zasypiając na wieki ze słowem na ustach..... „Polska“...

Tak umierali nasi rycerze miecza, tak umierali nasi męczennicy na szafotach szubienic, tak umierali nasi pieśniarze „lutni podróżnej“, tym słowem zamykali swe harfy wieszcze i proroki. Oni umarli, lecz ich duchy, zaklęte w pieśni potężnymi akordy, budziły nas do życia nowego; one były słupami ognistymi Izraela, niewidzialne dla wrogów, a nas wiodły ku gwiazdom wolności; one do nas przemawiały w poświstach wichrów, w echu błąkającym się po lasach: „Nie traćcie nadziei,

Polska upadła ku uciesze i zadowoleniu naszych nieprzyjaciół, lecz pozostała żywa i potężna jak „miecz archanioła“ w pieśni naszych wieszczów,

Ona echem błąkała się po naszych dąbrowach i polach; ona, jak pielgrzym, płynęła od chaty do chaty, a w ciężkich chwilach uciekała „do skał“, aby znowu powrócić pod strzechy nasze i mówić nam: „Duchom, duchom wieniec zwycięstw dan“.

I przeszliśmy wszystkie kręgi piekła i czyśćca Dantejskiego za aniołem pieśni i wytrwaliśmy w nadziei lepszych czasów.

Możemy teraz śmiało i z dumą zawołać z twórcą Anhellego „Jesteśmy posągami, na posągu świata“...

Wytrwaliśmy, dzięki pieśni gminnej tej „arce przymierza“; za nią doszliśmy do upragnionego słońca.

Zwyciężyliśmy dzięki bohaterom ducha, a więc jesteśmy obowiązani do spłacenia im duchowego długu. Dziś, gdy nam nie zagraża Sybir i Wiatka, otoczmy ich żarem miłości, ukochanie nasze niech rozsnuwa po całej Polsce pieśni druidycznej lutni. Słuchajmy tej pieśni i dziś. W czasie niewoli była ona dla nas gwiazdą wyzwolenia, dziś niech będzie ambrozją, wysubtelniając nasze szlachetne uczucia, wzywając do „uderzania w czynów stal“ dla powstałej Polski!

Niech słowa tych pieśni będą ewangelją życia: one nas wywiodły z pod gromu, one i dziś do nas wołają: „sięgaj tam, gdzie wzrok nie sięga“...

Płyń, Polonio, wyżej ponad deprawację! Zrzuć z siebie zgniliznę moralną, bo to owoc nauk naszych tyloletnich pedagogów; gardź tym co podłe i niskie, bo powstaliśmy z „pod gromu, lecz nie powstaniemy z pod sromu“.

W. Pochmâra.

Pracujcie, jak przed wojną!

Apel „Piasta“ do robotników.

Każdy dziś wzdycha do przedwojennych czasów: pragnie tej taniości, chciałby jeść dobrze i tanio, ubrać się, ale robić, tak jak przed wojną nikt sobie nie życzy.

Winę tego „Piast“ przypisuje słusznie socjalistom. Posłuchajmy tego ciekawego artykułu:

„Do czego dążą socjaliści? Oni przecie wrzeszczą ciągle, że się robotnikom krzywda dzieje, że w państwie jest coraz gorzej, a nie widzą, że **oni właśnie są głównym powodem tych coraz gorszych stosunków.** Oni urągają na chłopa, że chce otrzymać za zboże pieniądze, które mu się słusznie należą, a sami sprawiają to, że ten chłop musi się obywać bez najpotrzebniejszych rzeczy, których w kraju nie można wyprodukować z powodu braku węgla, że nawet za sól musi przepłacać, bo tej soli niema — z powodu socjalistycznej agitacji wśród górników.

„To się musi skończyć. Te socjalistyczne rządy, które zrujnowały Rosję, u nas przyjąć się nie mogą. My nie pozwolimy na to, by socjaliści zrujnowali naszą dopiero co rodzącą się państwowość i by nas oddali w zupełności w ręce niemców, którym zawdzięczają swoje powstanie. Socjalistów będziemy pędzić precz, jako tych, którzy dybią wprost na zniszczenie państwa.

A do was, bracia robotnicy, zwracamy się z uczciwą i rzetelną propozycją:

„Pracujcie tak, jak pracowaliście przed wojną i podczas wojny pod obuchem naszych gnębicieli, a my wam wtedy damy żywność po najtańszych cenach!

„Jeżeli jednak będziecie dalej ulegać bolszewickim agitatorom i przez rozleniwienie powodować będziecie coraz większą nędzę, to my się potrafimy przeciwstawić. My mamy i damy środki żywności, ale wy pracujcie tak dla swojego własnego państwa, jak pracowaliście dla wrogów“.

Trzeba iść naprzód!

Z potęgą ducha i miłością braci,
Z pragnieniem czynu, co w życiu nam świeci,
Co nigdy mocy promiennej nie traci,
Trzeba iść naprzód... do nowych stuleci.
Z przeszłością wiązać dzieje rozpoczęte
I... kochać wszystko — co dla nas jest święte.

Trzeba iść naprzód — w tą dal przeznaczenia,
Która przed nami otwarła swe wrota:
Lecz w nowej szacie; w szacie odrodzenia;
Aby w pielgrzymce — przędła się nić złota
Wielkiej przeszłości, nigdy nieskończona —
Jak nieskończona za szczęściem tęsknota.

Trzeba iść naprzód: z bratnimi narody
Łączyć się sercem i kultury światem,
I żyć rozkosznie śród powiewów zgody —
Tak, jako żyje rodzony brat z bratem.
Miłości jasnym cieszyć się obliczem,
Pragnąc, by ona była — ludów Zniczem!

Trzeba iść naprzód z pochodnią światłości,
Z wiarą w moc własną, i kamienną wolą.
Wszędzie, gdzie losy życzliwe pozwolą
Wykazać siłę naszej żywotności;
Ojczyzny sławę dźwigać do zenitu —
A pracą wzmacniać podwaliny bytu.

Trzeba iść naprzód, w nowe życia światy
Z hartem, nabytym w walkach o istnienie,
A w tej pielgrzymce, — Polski wyzwolenie,
Otoczyć pieczą i strzedz od zatraty.
Pragnienia wzniosłe i gienjusz twórczości,
I doświadczenie, co rozum bogaci,
Użyć do pracy, na chwałę ludzkości,
I... na pożytek Ojczyzny i braci...

Benedykt Józef Misiórski.

Będzin, d. 2-X-19.

Państwo w państwie.

Socjalistyczny „Kolejarz—Związkowiec“ pisze:

„Sąd koleżeński. Zebrani d. 6 z. m. pracownicy głównego depot na stacji Warsz.-Brzeska, wysłuchawszy referatu kol. Różańskiego o zdarzających się w depot nadużyciach, jednogłośnie potępili takie, niegodne świadomego pracownika i obywatela czyny i oświadczyli, że każdy, kto się dopuszcza nadużyć, jako szkodnik, oddany być winien pod sąd koleżeński, którego obowiązkiem jest oczyścić kolejnictwo polskie z tych, którzy brudnymi czynami zniesławiają dobre imię kolejarza i robotnika. Jedno-

cześnie pracownicy najgoręcej protestują przeciwko rewizjom osobistym, chyba, że ktoś wskaże, iż dany pracownik coś ukrył w zamiarze wyniesienia.

W związku z tą rezolucją utworzono sąd koleżeński, który d. 9 b. m. osądził sprawę jednego z pracowników, podejrzanego o dokonywanie nadużyć. Ponieważ pracownik ów sam się przyznał i za popełnione czyny żałował, więc skazano go tylko na 100 marek kary, przeznaczając połowę tej sumy na polski Biały Krzyż, a połowę na powstańców Górnego Śląska".

Zapytujemy władze: odkąd to za złodziejstwa skarbowe sądzić mają złodziei kolejarze?

Czy istotnie kolej jest własnością należących do Związku kolejarzy, którzy mogą wykrytą kradzież darować?

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę 5 b. m. Plagda i Flawii.

Jutro w poniedziałek 6 b. m. Brunona.

Wschód słońca g. 6 m 08.
Zachód „ g. 5 m. 28.

O ojców poborowych. Niektórzy komisarze rządowi aresztowali w ostatnich czasach ojców poborowych żydów po stwierdzeniu, że oni podawali do komisji poborowych nieuzasadnione prośby o uwolnienie synów jedynie w tym celu, żeby im ułatwić ucieczkę. Posłowie sjonistyczni wysłali przeto skargę do ministra spraw wewnętrznych, twierdząc, że nawet w tym wypadku ojcowie poborowych nie są odpowiedzialni. Otrzymali zaś odpowiedź, że sprawa ta zostanie rozważona na posiedzeniu rady ministrów.

Jesień. Żółkną liście drzew, słońce rzuca jaskrawe blaski miedziane, nocą ciągną na wyraj ptaki. Jesień poczyna obejmować władzę nad ziemią. Idzie od pól, w włosiennicy z babiego lata, w płaszczu więdniejących kwiatów. Będzie już niedługo. Przyjdzie z szelestem chłodnego wiatru, przyniesie przymrozki, krótkie, smutne dni i deszcz, co go ranek zimny w szron zetnie. Powiędną bukiety resztek róż, georginie pochylą głowy.

Może Bóg da, że tradycyjna polska jesień nie dopuści i deszczów i zimna, może zatrzyma dłużej niż zwykle słoneczne blaski. Bo tak wiele nam ich potrzeba.

Agitacja socjalistyczna w szkołach. Dzienniki warszawskie donoszą: W wielu szkołach średnich rozrzucono odezwy „Zarządu oddziału warszawskiego Z. P. M. S. (Związku polskiej młodzieży socjalistycznej). Odezwa ta, kolportowana w szkole, zupełnie jawnie wzywa młodzież szkolną pod sztandary socjalizmu i zapowiada bliski moment, kiedy stosunki społeczne ulegną kardynalnej zmianie. Dalsza treść odezwy jest wypełniona agitacją socjalistyczną, podburzającą młodzież przeciw całemu społeczeństwu.

Zajęcia w biurach magistratu. Wobec utrzymania nadal tak zw. czasu letniego, biura magistratu w Sosnowcu czynne będą, począwszy od 6-go października r. b. bez przerwy od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu.

Wykaz pracowników umysłowych, zarejestrowanych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowcu do dnia 3 b. m.: biuralistek 119, biuralistów 143, maszynistek 38, urzędników 34, ochroniarek 14, nauczycielek 13, sklepowych 99, inż. mech. 5, inżyn. elektr.-mech. 5, techników 18, techn. mont. 8, ekspedjentów 9, magazynierów 16, felczerów 1.

Występy Heleny Sulimy w Sosnowcu. Dziś po południu, o godzinie 4-ej w teatrze zimowym odegrana zostanie wyborna komedja Fr. Herczega p. t. „Niebieski lis". Wystąpi w nim wytworna artystka teatru „Rozmaitości" pani Helena Sulima, która wczoraj grą swoją wywołała entuzjazm wśród naszej publiczności.

Wieczorem poznamy wesołą, pełną humoru i dowcipnej satyry komedję Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Wolna kobieta", która sobie zdobyła w Warszawie wielkie powodzenie.

Towarzyszy pani Sulimie zespół, złożony z wybitnych sił dramatycznych, a mianowicie: pp. Staszewski, artysta teatru „Miejskiego" w Warszawie, Wzorczykowski i Pietruszyński oraz panna H. Ordężanka, artystka teatru „Miejskiego" na Pradze.

Zainteresowanie się występem znakomitej artystki w Sosnowcu jest niezwykłe.

Turnee artystyczne po wszystkich zdrojowiskach polskich pt. „Koncert pieśni i poezji" urządzają p. Romuald Rebczyński, art. śpiewak opery medjolańskiej i p. dr. Bronisław Feller, art. deklamator. Pieśni Niewiadomskiego, Galla, pieśń włoska Cilei i arje operowe Bizeta i Leoncavalla wykona p. Romuald Rebczyński, poezje zaś Konopnickiej, Wyspiańskiego, Tetmajera i satyry literackie wypowie p. dr. Bronisław Feller. Program doborowy i osoby wykonawców dają gwarancję nader interesującego koncertu. Koncerty odbyły się już z wielkim powodzeniem w Iwoniczu, Rabce, Żegiestowie, Krynicy, a odbędą się jeszcze w Szczawnicy, Zakopanem i Wiśle. Koncert ten odbędzie się i w Sosnowcu.

Zniesienie oddziału górniczego w Krakowie. Minister przemysłu i handlu zniósł małopolski oddział górniczy sekcji górniczo-hutniczej ministerjum przemysłu i handlu w Warszawie.

Z dniem 1-ym października wszystkie agendy tego oddziału przechodzą na starostwo górnicze w Krakowie z wyłączeniem spraw, zastrzeżonych obowiązującymi ustawami ministerjum oraz spraw, odnoszących się do ustanawiania cen za węgiel i do przydziału węgla.

Inspektorat węglowy w Krakowie podlega, począwszy od dnia 1-go października 1919 r., bezpośrednio sekcji górniczo-hutniczej ministerjum przemysłu i handlu.

Gwarectwo „Brzeszcze" przechodzi z dniem 1 października 1919 r. pod naczelny zarząd sekcji górniczo-hutniczej ministerjum przemysłu i handlu.

Ćwierć miljarda kredytu. W dniu 19-ym lipca r. b. w Paryżu rząd nasz, reprezentowany tam przez delegację zakupów rządowych, zawarł z amerykańską fabryką parowozów „The Baldwin Locomotiwe Works" z Filadelfji, w której to fabryki imieniu działał warszawianin, p. Jan Drozdowski, kontrakt na dostawę 150 ciężkich lokomotyw, typu „Consolidation"— dla pociągów towarowych.

Parowozy te mają być zupełnie nowe, robione na zamówienie, zbudowane podług specyfikacji naszego ministerjum kolei i odpowiadające ostatnim wymaganiom techniki. Wykonane być mają w trzy miesiące od daty zamówienia, całość zaś ma być zapłacona w przeciągu lat dziesięciu.

Z Grudkowa piszą do nas: „Czy Rada opiekuńcza w Sosnowcu produkty otrzymane z Ameryki wydała dla biednych dzieci, czy też tylko dla członka R. M. O. pana C. Nikodema?

Ponieważ biedne dzieci czekają na obiecaną im żywność, a p. C. Nikodem trzyma produkty żywnościowe u siebie, a dzieciom biednym Grudkowa obiecuje rozdział z jednego dnia na drugi i doczekać się sie mogą, więc prosimy o odpowiedź na nasze pytanie.

Grudkowianin

Pogrzeb zmarłego skutkiem tragicznego wypadku powstańca Józefa Ryszki odbędzie się dzisiaj, d. 5 b. m. po południu.

Pochód ruszy z domu żałoby przy ul. Małachowskiego 18 o godz. 1 i pół, z kościoła o godz. 2.

Zamiast wieńca na trumnę zmarłego złożyli dla pozostałej wdowy po 100 mk.: Tow. „Sokół" z Rozdzienia-Szopienic, T. śpiewu „Wyśpiański" z Rozdzienia — Szopienic, kompanja garnizonowa koszar Traugutta II, IV, V, VI, komenda P. O. W. na powiat katowicki.

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy nie odmówić miejsca w swoim poczytnym piśmie odpowiedzieć p. Stanisławowi Salskiemu na jego ogłoszenia pomieszczone w tymże piśmie z 8, 9 i 10-go września r. b. № № 204, 205 i 206.

Pan Salski rości sobie pretensje od pierwszego polskiego będzińskiego Towarzystwa agenturowo-handlowego na ul. Kościuszki № 4, do 33 proc. zysków i 1939,95 marek, co do których pretensji on ma tyle prawa, ile w swoim czasie miał Zagłoba na Niederlandji.

Kto zna stan majątkowy p. Salskiego ten pewno uwierzy nam, że p. Salski nie zapłacił, (nie mówiąc już o należności nam w gotówce) do tego czasu za buty wzięte jeszcze w miesiącu lutym r. b.

P. Salski grozi nam skierowaniem sprawy na drogę sądową, niestety, jest uprzedzony w tym, bo myśmy już wszczęli sprawę sądową, skierowując skargę do pana Prokuratora z prośbą o pociągnięcie p. Salskiego do odpowiedzialności z art. 591 K. K.

P. Salski domaga się zwrotu pokwitowań, które wydawał nam na pobierane pieniądze od nas w celu zakupu towarów, uważając kwity te za nieważne. Jeden z tych kwitów (a może być nie jeden) będzie właśnie przedmiotem dochodzenia śledczego, z czego wynika, jak panu Salskiemu zależy na tym, aby mieć te kwity z powrotem, albo też uznać przynajmiej ich za nieważne.

Racz przyjąć, panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

Pierwsze Polskie Będzińskie T-wo Agenturowo-Handlowe.
Wł. Piechulek. A. Domański.

Z kraju.

Kolonje robotnicze. Z Radomska donoszą: Polski Związek zawodowy „Praca" i inne związki zwróciły się do posła Zagórskiego, aby w myśl uchwały rolnej uzyskał w ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych możność nabycia 16 morgów z obszaru Zawodzie—Mirów, należącego do donatarjusza von Stattena.

Na ziemi tej związki chcą wznieść wzorowe domki robotnicze i wielki dom ludowy p. Związków zawodowych.

Co to jest? Od jednego z czytelników „Głos Lubelski" otrzymuje poniższą informację:

Jeden z rolników podmiejskich, zapytany o przyczynę tak niepomiernej drożyzny produktów rolnych oświadczył, że dzieje się to przy agitacji nieznanych mu osobników, którzy uwijają się po wsiach i namawiają rolników, żeby cen ziemiopłodów nie zniżali, a przeciwnie starali się je podnosić.

Gdy rolnikowi zwrócono uwagę, że takiego rodzaju podnoszenie cen na ziemiopłody grozi ruiną państwu i może wywołać zaburzenia natury społecznej, odrzekł, że rolnicy świadomi są niebezpieczeństwa, jakie wypłynąć może z takiego stanu rzeczy, lecz reagować na to nie mogą, gdyż agitatorzy zagrozili im puszczeniem z dymem ich zabudowań i krestencji.

Do takich to rozmiarów dochodzą zbrodnie i knowania jakichś ciemnych indywdjów!.

Czyżby nowe nadużycia? W ub. sobotę funkcjonarjusze urzędu walki z lichwą i spekulacją dokonali rewizji w restauracji p. Zambrowicza ul. Panny Maryi № 19, w Częstochowie, gdzie znaleziono kilkadziesiąt funtów fasoli, ryżu, i mąki razowej, oraz z górą 5 pudów mięsa wołowego i wieprzowego, które było tegoż dnia dostarczone z kasyna oficerskiego przy ul. Kościuszki Nr. 17.

Zarząd kasyna dał wyjaśnienie, że mięso zostało odstąpione restauracji z obawy, iżby nie uległo zepsuciu, wskutek panującego upału.

Czy zarząd kasyna może dokonywać tego rodzaju tranzakcji, czy też nie, sprawę tę zbada sądowe śledztwo. Zaznaczyć jednak należy, że, dochodzą nas wieści, podobno i inne restauracje otrzymują produkty żywnościowe identyczną drogą, jako „przydział" wojskowy dla stołujących się tamże oficerów.

Urząd walki z lichwą i spekulacją rozwinął w tej sprawie energiczne śledztwo.

Wyszedł z druku „Pamiętnik I-go walnego zjazdu Zjednoczenia polaków wyzn. mojż. wszystk. Ziem Polskich". Odzwierciadla on idee i cele tej organizacji i zawiera ważniejsze przemówienia, adresy do naczelnika państwa, do sejmu, do prezesa ministrów oraz listę uczestników zjazdu,

W dniu 7-X 1919 r. o godz. 10 rano w miejscowym lokalu licytacyjnym, ul. Warszawska № 6 przy Magistracie

p. Szmalki Łazenga

odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację przy natychmiastowej gotówkowej zapłacie nieruchomości, składających się z niżej wymienionych przedmiotów:

1 tremo, 1 kredens.

Sosnowiec, dn. 4-X 1919 r.

Magistrat.

Wobec nadchodzących świąt żydowskich, Magistrat m. Sosnowca podaje do wiadomości ludności żydowskiej, iż według przepisów policyjuo-budowlanych

urządzenie tak zwanych „kuczek" na balkonach frontowych

jest wzbronione

ze względów bezpieczeństwa publicznego i estetyki.

Magistrat.

Telegramy.

Daremne ataki bolszewików.

Komunikat polski.

Warszawa, 5 października.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 4 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Wszystkie kilkudniowe usiłowania przeciwnikr w celu złamania naszej linji obronnej pod Bobrujskiem rozbiły się o męstwo naszych wojsk.

Pod Borysowem oddziały nasze w kontrataku zadały ciężkie straty bezowocnie atakującym bolszewikom, biorąc jeńców i zdobywając 3 karabiny maszynowe.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Misja polska u Denikina.

Toast Denikina.

Sewastopol, 4 października.

(P. A. T.)

R. st. warsz. Na obiedzie wydanym na cześć misji polskiej gen. Denikin wygłosił mowę i oświadczył:

„Po długich latach wzajemnych nieporozumień i po przejściach wojny światowej pojawiły się nagle 2 narody słowiańskie, złączone węzłami bratnimi. Nasze stosunki wzajemne są zbudowane na zgodności interesów dwuch państw i obronie przeciw wspólnemu wrogowi. Oby drogi nasze nigdy się nie rozeszły. Wznoszę toast na cześć Polski zmartwychwstałej i przyszły sojusz".

W Toruniu.

Gdańsk, 4 października.

(P. A. T.)

„Gazeta Gdańska" donosi z Torunia: Jako delegat polski przy nadburmistrzu toruńskim, na propozycję rady ludowej w Toruniu dopuszczony jest przez naczelnego prezesa Prus zachodnich mecenas dr. Tempski z Torunia. Tempski porozumiał się już z magistratem toruńskim i niebawem rozpocznie swą działalność.

Rumunja oddaje materjały bojowe Denikinowi.

Paryż, 4 października.

(P. A. T.).

Radjo st. pozn. Z Bukaresztu donoszą: Naczelne dowództwo wojsk rumuńskich zgodziło się na oddanie gen. Denikinowi całego materjału wojennego, pozostawionego przez wojska rosyjskie Rumunji. Gen. Denikin otrzymał już mnóstwo amunicji i karabinów, 40 dział polowych, 8 czołgów, 4,000 karabinów, znaczny materjał sanitarny i leczniczy.

Wojna włosko-serbska?

Lugano, 4 października.

(Tel. wł.)

Z powodu zajęcia Rjeki przez D'Annunzia spodziewany jest wybuch wojny włosko - serbskiej.

Serbja zwróciła się do ententy o wysłanie wojsk dla obrony terytorjów, przyrzeczonych Jugosławji i Serbji, przed włochami.

Goltz w Niemczech.

Berlin, 5 października.

(Tel. wł.)

„Lokalanzeiger" donosi, że na miejsce powracającego do Niemiec v. der Goltza mianowany został gen. Eberhardt, który otrzymał rozkaz ewakuacji Kurlandji i Litwy.

Zmierzch bolszewizmu.

Helsingfors, 4 października.

(Tel. wł.)

Ostatnie wieści o operacjach armji gen. Judenicza donoszą, iż Judenicz posuwa się szczęśliwie na Moskwę.

Londyn, 4 października.

(Tel. własny.)

„Times" otrzymał wiadomość, iż gen. Denikin posunął się znacznie w kierunku na Moskwę.

Język polski w konstytucji Gdańska

Gdańsk, 4 października.

(P. A. T.).

Projekt konstytucji wolnego miasta Gdańska, wypracowany przez nadburmistrza Sahma, spotkał się na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego z ostrą opozycją polaków, socjalistów większości i socjalistów niezawisłych.

Przewodniczący frakcji polskiej dr. Kubacz oświadczył, że Polacy żadną miarą nie mogą się zgodzić na przyjęcie artykułu 4 opiewającego, że językiem urzędowym wolnego miasta ma być niemiecki.

Co się tyczy stosunków miasta do państwa polskiego, domagają się polacy gdańscy w interesie rozwoju przyszłego wolnego miasta ścisłego połączenia miasta z państwem polskim.

Wobec tego, że grupy socjalistyczne projekt Sahma uważają również za niewystarczający, postanowili socjaliści przedłożyć wydziałowi własny projekt konstytucji.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mensierski

Drukarnia „Iskry".

Dodatek do Nr. 220 „Iskry".

Socjalizacja kopalni.

Po zjeździe górników.

Cieszyn, 25 września.

Dwudniowe obrady zjazdu delegatów, Stow. Związków górniczych, posunęły sprawę zawodowej organizacji górników polskich znacznie naprzód.

Punktem najważniejszym obrad, około którego skupiło się zainteresowanie delegatów, była sprawa socjalizacji kopalni. Na referatem p. Leżaka dotyczącym tej kwestji radzono długo, ale widocznie sprawa nie dojrzała jeszcze nawet w w kołach robotniczych, gdyż uchwalone rezolucje są dosyć blade i ogólnikowe. Główna rezolucja brzmi, że zjazd domaga się uspołecznienia wszystkich kopalni węgla kam., rudy, cynku, ołowiu, galmanu, soli, nafty i wosku ziemnego, a to na tej zasadzie, że organizacje państwowe wraz z ubocznymi przedsiębiorstwami tworzą jedno ciało gospodarcze (wspólnotę gospodarczą), które stanie się prawowitym właścicielem kopalni.

W skład tego ciała wchodzą zastępcy robotników, urzędników państwa i konsumentów. Owa rada gospodarcza ma wyłączne prawo poszukiwania, eksploatacji, decyduje o sposobach wydobywania węgla, normach pracy i płacy i t. d.

Rada gospodarcza wybiera na przeciąg 3 lat egzekutywę, czyli zarząd, na którego czele stoi przez nią wybrany, a przez rząd zatwierdzony prezydent. Zarząd ten ustala co rok preliminarz i ma zakres działania określony statutem. Rada gospodarcza dzieli przedsiębiorstwa węglowe na okręgi administracyjne według zasad praktycznych, na których czele stoi dyrektor ustanowiony przez nią. — Rada może także ustanawiać dyrektorów i kierowników poszczególnych kopalni.

Mające być uspołecznione przedsiębiorstwa węglowe, będą wywłaszczone przez specjalną ustawę. Wysokość odszkodowania stanowią znawcy i sądy.

Handel węglem przejmuje w zupełności rada gospodarcza.

Po uchwaleniu tych rezolucji przyszło do awantury z komunistami, którzy wystąpili z własną rezolucją. Za rezolucją tą głosowało 4 czy 5 towarzyszy z Dąbrowskiego, ogół zaś uczestników wystąpił jednozgodnie przeciw rezolucji, a w końcu nawet mówcy komunistycznego nie dopuszczono nawet do głosu.

Imieniem rządu w obradach zjazdu brał udział: z ministerjum pracy i opieki społecznej: radca ministerjalny inż. Adam Konopczyński i referent ministerjalny, inż. Zygmunt Korsak; z ministerjum handlu i przem. inż. Władysław Choroszewski. W trzeci dzień obrad przyjechał też na zjazd szef sekcji ubezpieczenia społecznego min. pr. i op. społ. p. Feliks Turowicz. Podczas obrad kilkakrotnie zabierał głos imieniem ministerjum p. Konopczyński.

Na koniec zjazd uchwalił rezolucję wypowiadającą się za utrzymaniem ministerjum pracy i opieki społecznej.

Zbieranie roślin lekarskich w październiku.

Oddział popierania krajowej produkcji roślin lekarskich ministerjum zdrowia publicznego ogłasza: w miesiącu październiku zbierać następujące dziko rosnące rośliny lekarskie:

Ziele: tasznika właściwego, skrzypu polnego.

Owoce: jałowca pospolitego, dębu (żołędzie), szakłaku pospolitego i szakłaku kruszyny, dzikiej róży, jeżyny, berberysu czyli kwaśnicy, bzu czarnego.

Zarodniki: Widłaka goździstego.

Korzenie-kłącza: perzu, tataraku, mydlnicy, wilżyny ciernistej, omanu większego, paprotki pospolitej, paprotnika lekarskiego czyli zanokcicy, kozłka lekarskiego, kurzego ziela, podróżnika lekarskiego, kopytnika.

Przy kopaniu korzeni i kłącza dbać o to, aby nie wytępić zupełnie tych roślin (z wyjątkiem perzu), należy więc zawsze pozostawiać pewną ich

Bratobójca.

ROMANS

29.

Potym ze zmienioną twarzą, z wściekłością w sercu, wybiegł ku wyjściu z fabryki.

— Brama! — zawołał głosem głuchym.

Brama się otworzyła i Weronika Sollier ukazała się na progu izdebki swej w porę, aby ułatwić wyjście osobistości, którą oznajmiła swemu pryncypałowi, jako przedstawiciela domu genewskiego.

Prawie natychmiast przybył Ryszard Verniere.

— Weroniko — rzekł — czyś dobrze się przyjrzała temu młodzieńcowi?

— Tak, panie.

— Czybyś go poznała, gdyby przyszedł tutaj?

— O! tak, twarz jego wyryła się w mej pamięci. Jego wzrok prawie mnie przestraszył, kiedym go zobaczyła po raz pierwszy. Pamiętam jego nazwisko: Adrjan Dietrich...

— Nigdy go tu nie puszczać! —podchwycił Ryszard—nigdy, słyszysz mnie, pani! Gdyby przyszedł, wypędź go, pani, a gdyby się opierał, zawezwij ludzi do pomocy. Od tego człowieka można się wszystkiego obawiać!

— Spełnię to wszystko skrupulatnie.

Ryszard Verniere z rozognioną głową powrócił do swego gabinetu, a Weronika do swej izby.

XVIII.

Noc zapadła.

Robert z nienawiścią w sercu, powracał do Paryża, a w umyśle jego rozstrojonym przesuwały się projekty zemsty.

Ale jaką zemstę wywrzeć mógł na bracie.

Myśli mąciły mu się, i gdy przybył do hotelu Nowego na placu Rzeczypospolitej, gdzie się zapisał pod nazwiskiem Fryca Lejmana, jeszcze nie powziął żadnego postanowienia.

Liczył na Klaudjusza Grivot, że on dopomoże mu radą.

W oczekiwaniu majstra, zamknął się w swym numerze. Doczekał się też go o oznaczonej porze, punktualnie o godzinie wpół do ósmej.

— I cóż? — zapytał Klaudjusz Grivot, po przywitaniu.

— A cóż! coś mi powiedział, to się stało!

— O! to było nieuniknione! ale nie chciałeś mi wierzyć, a teraz gorzej, bo on się będzie miał na baczności.

— Mniejsza, ja chcę się zemścić.

— Rozumiem cię i pochwalam... Ale jest zemsta i zemsta... O jakiej ty marzysz?

— O najstraszniejszej! Mam pragnienie krwi mego brata.

— E!.. Lepiej miej pragnienie luidorów i papierków niebieskich...

— Groził, że mnie zabije! Gdyby postąpił był jeszcze krok jeden, to jabym go zabił!

— A potym... piękne rzeczy! Zbrodnia nieużyteczna, która mogłaby cię zaprowadzić na plac egzekucji, nie włożywszy grosza do twej portmonetki.

— A! gdybym mógł go zrujnować!..

— Zrujnować go to co innego!.. To byłoby logiczne; to wchodzi w naszą kombinację pierwotną, ale byłoby rozsądnie i praktycznie zrujnować go na naszą korzyść. To rozumiem i do tego celu trzeba nam dążyć.

I gdy Robert poruszył się z wściekłości, Klaudjusz Grivot ciągnął dalej:

— No, mój stary kolego, nie daj się unosić nerwom. Bądź spokojny, jak ja jestem, i jak ty być powinieneś... Dziś trzeba nam powrócić do planu, który dawniej powzięliśmy, przed tymi zachciankami pogodzenia braterskiego.

W piękną noc, dobrze wybraną, dostaniemy się do fabryki Saint-Ouen, a potym do gabinetu tego złego brata, który tak martwi młodszego, gdzie się znajdzie kasa, dobrze zaopatrzona, do której przemówimy dwa słowa, używając mnie znanych sposobów.

Kasa wypróżniona przez noc w przeddzień grubej wypłaty, to zawieszenie wypłacalności Ryszarda Verniere, to bankructwo i ruina...

Oto zemsta i prawdziwa zemsta, a uważam ją za udatniejszą niż twoja. Cóż ty na to?..

— Ale — zauważył Robert — jeżeli przypadkiem znajdziemy w kasie byle co?

— Odkąd od lat trzech jestem w fabryce, umiałem pozyskać zaufanie wszystkich, i potrafię ja wiedzieć i odgadywać, co się dzieje dokoła mnie. Końce miesiąca są bardzo pomyślne i kasa wspaniała. Zwitki banknotów tysiąco frankowych płyną u Ryszarda Verniere i ilekroć kasjer załatwi wypłaty, w kasie pozostaje mu jeszcze od 200,000 do 300,000 franków.

— Ale Ryszard odsyła je do banków, gdyż nie potrzebuje dużych sum trzymać u siebie.

— Tak, składa je w Kredycie Lyońskim.

— Więc?..

— Jakto więc?

— Po co mamy otwierać klatkę, jeżeli ptaki wyfruną?

— Tego bać się nie trzeba... Ja jestem swego pewny...

— Wytłomacz się.

— Spadłeś tu w samą porę... teraz wpływy, o ile wiem, będą co najmniej zdwojone, i z końcem miesiąca 400,000 do 500,000 franków wpadnie w nasze łapki!

Ogień gorącej pożądliwości zapalił się w źrenicach Roberta.

— Doprawdy, będzie taka suma! — zawołał.

— Tak, będzie taka suma!.. i spać będzie dwa dni i dwie noce w kasie twego brata.

— Zkądże ty o tym wiesz?

— Opieram swe rachunki na faktach.

— Na jakich faktach?

— W sobotę przyszłą mamy trzydziestego grudnia, trzydziesty pierwszy przypada w niedzielę... wypłaty i odbiór pieniędzy nastąpi trzydziestego.

W niedzielę Kredyt Ljoński, jak wszystkie banki, zamknięty jest i nie przyjmuje wkładów. Trzeba więc czekać do poniedziałku, ale ponieważ w poniedziałek będzie 1-go stycz-

liczbę, aby się mogły rozmnożyć. Po wykopaniu należy korzenie, względnie kłącza starannie wypłukać, ale nie moczyć ich w wodzie zbyt długo. Suszyć starannie w przewiewnym miejscu albo, jeśli to możliwe, w podwyższonej, lecz niezbyt wysokiej temperaturze. Szczególnie przy suszeniu kozłka lekarskiego i paprotnika lekarskiego trzeba starać się, aby szybko wyschły, przechowywać je należy w szczególnych naczyniach.

Nie wymieniamy roślin trujących, których zbieranie i suszenie wymaga szczególnych ostrożności i odbywać się powinno tylko pod kierownictwem fachowo przygotowanych osób.

Nieznanych sobie dobrze roślin nie należy wcale zbierać. Zbierać należy tylko wówczas, gdy rośliny zupełnie obeschły z deszczu lub rosy, najlepiej w czas pogodny, słoneczny między godziną 10 rano a 7 wieczór. Suszyć należy natychmiast po zebraniu, w cieniu, na przewiewnym poddaszu, bardzo cienką warstwą rozłożone. Suszące się rośliny należy kontrolować, czy nie zagrzewają się lub nie pleśnieją. Ususzone rośliny i ich części powinny mieć piękne zabarwienie, a w palcach kruszyć się z łatwością. Unikać zanieczyszczań innymi roślinami.

Informacji w sprawie zbierania, uprawy i sprzedaży ziół lekarskich udziela ministerjum zdrowia publicznego, wydział XI (oddział popierania krajowej produkcji roślin lekarskich), Warszawa, Aleja Belwederska 27, gmach b. korpusu kadetów.

Humorystyka.

Chrystus o posłannictwie czechów.

Tłuszcza rozjuszona przez bogaczy i w piśmie uczonych faryzeuszy, pochwyciła Mistrza, głoszącego ewangelję ubogich i oddała w ręce katów.

W ciemnicy przyszedł do Chrystusa niemiec i rzecze:

— Mistrzu, ja Cię wykupię!

— Idź — odrzekł Chrystus — będziesz dobrym kupcem.

Przychodzi później polak i mówi:

— Mistrzu, ja Cię odbiję!

— Idź — odpowiedział Chrystus — będziesz rycerzem.

Wreszcie ostatni przychodzi czech i tak się odzywa:

— Jeźiše, ja tebe wykradnu!

— Idź — rzekł mu na to Mistrz, — ty będziesz złodziejem po wszystkie czasy!...

Zdemokratyzowana historja święta.

Bóg do Kaina. — Kainie, gdzie jest brat twój Abel?

Kain. — (arogancko) — Azaliż jestem d o z o r c ą brata mego?

Cudotwórcy.

Do pewnego sanatorjum przyjechało dwu rabinów-cudotwórców. Kąpią się właśnie, a ich sekretarze toczą rozmowę, sławiąc swoich mistrzów.

— Mój rebe, to un musiał jechać w sobotę. Nu jak tu jechać, kiedy jest szabas. To un wsiadł na dach i zrobił taki cud, co z przodu, z tyłu, po bokach i pod spodem wagonu był szabas, a na dachu była niedziela.

To nic. Mój rebe, to un widział, jak jeden żydek jadł kiełbasę. Straszny grzech! Rebe go przeklął, żeby się na niego kamienica zawaliła. Tymczasem za kilka godzin przypomniał sobie o tym i myśli: To taki młody człowiek, un się może jeszcze poprawić. Westchnął więc do Boga i kamienica się nie zawaliła. Una stoi, można się przekonać przy ul. Modrzejowskiej № 12.

Icuniu w szkole.

Nauczyciel wykłada, że po przeczeniu kładzie się zawsze drugi przypadek naprz. mam matkę, nie mam matki.

— Icuniu, powiedz jaki przykład!

Icuniu odpowiada:

— Pada deszcz, nie pada deszczu.

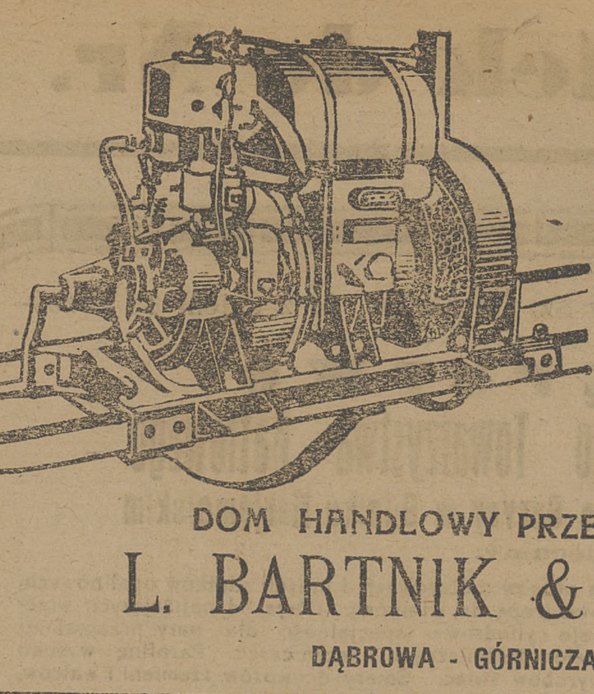
Trafił do przekonania...

W jednym z gimnazjów lwowskich pewien uczeń z II klasy, uczestnik obrony Lwowa dostał „dwójkę„.

Uczeń poszedł do dyrektora i zaprotestował:

— Nie pozwolę na takie szykany ze strony cywilów, pamiętajcie, że gdyby nie my, toby was tu dziś nie było!

Podobno argument trafił do przekonania dyrektorowi i złagodził klasyfikację!



nia, czyli święto, to Kredyt Ljoński jeszcze pozostanie zamknięty.

Piękna ta sumka musi poleżeć w kasie Ryszarda Verniera aż do wtorku, gdy pryncypał oprócz może setki tysięcy franków, którą zachowa na wydatki bieżące, pójdzie oddać do banku swe pieniążki!..

— Czyś tego pewien?

— Tak się zawsze dzieje w fabryce, gdy koniec miesiąca przypadnie w sobotę lub w przeddzień święta... Czy widzisz stąd piękny worek z czterykroć stu tysiącami franków co najmniej... Zabierasz piękny ten fundusik i zmykasz do Berlina, dokąd ja przyjadę do ciebie dopiero za parę tygodni, ażeby nie obudzić podejrzeń, jakie mógłby wywołać mój nagły wyjazd... Znajdę przez ten czas dobry powód, ażeby mnie odprawiono. Pojmujesz, że to pójdzie jak po maśle... No, gotów jesteś?

— Tak — odparł Robert porywczo — gotowem na wszystko. Potrzeba mi zemsty, a brak mi pieniędzy, muszę mieć jedno i drugie!..

— Brawo! nareszcie jesteś takim jak dawniej... Co do podziału zaś...

— Podzielimy się jak bracia... Po połowie na każdego. Ale jak wejść w nocy do fabryki?

— Ja się tego podejmuję...

— A do gabinetu, gdzie jest kasa?

— Widziałeś kasę?

— Tak.

— Prawdziwe arcydzieło mechaniki, wynalezione przezemnie i wykonane. Dam ci do niej klucze i obeznam cię z sekretem zamków... Nie zwodziłem cię nigdy, mówiąc, żem wszystko przewidział:

— A ja powtarzam ci, że jestem zdecydowany... Którego dnia, a raczej której nocy mamy działać?

— Wieczorem pierwszego stycznia... Bez kłopotu.

— Czy brata nie będzie?

— Tego dnia zawsze jest zebranie u jego przyjaciela Daniela Savanne, sędziego śledczego... Brat twój przepędzi tam dzień i wieczór przy swej córce i powróci dopiero bardzo późno...

— Kiedy mniej więcej?

— Po północy.

— Ale odźwierna... ten buldog, gotów zawsze gryźć?

— Spać będzie przy swej małej wnuczce, którą znalazła dziś zrana... to cała historja...

— A parobak, który, jak mi mówiłeś, sypia nad stajnią?

— O! tym nie potrzebujemy się zajmować... On „zgryzie takie ziarnko“, że się obudzi dopiero w południe.

— Pozostaje służąca Ryszarda.

— W niedzielę i w święta ma „wychodne“. Chodzi do swego syna, stolarza w Vincennes, wraca dopiero zrana.

— Więc jakby wszystko nam sprzyjało.

— Tak... będziemy mieli wolne pole do działania...

— A o której godzinie nasza wizyta?

— Między dziesiątą a jedenastą. O wpół do dwunastej czekać na ciebie będę na wybrzeżu Sekwany o pięśset jakie kroków od wejścia do domów... Przyjdź pieszo... żeby nie jeździć... i tak niepotrzebnie pokazywałeś się dziś zrana w fabryce...

— To się już stało.

— Zapewne jeździsz jeszcze na rowerze?

— Tak.

— Więc po fakcie odjedziesz z fabryki na rowerze... Czy masz przy sobie przewodnik kolejowy?

— Mam, oto jest...

Klaudjusz zaczął przerzucać kartki.

— Bruksela! — wyrzekł.

— Bruksela! — powtórzył Robert pytająco.

— Tak. Na Brukselę pojedziesz do Berlina.

Poszukał godzin odjazdu pociągów nocnych.

— Dwunasta minut dwadzieścia! — rzekł z zadowoleniem — Będziesz już w Belgji, gdy w Saint-Ouen spostrzegą, że kasa pusta. A teraz chodźmy na obiad.

XIX.

Dwaj wspólnicy wyszli z hotelu i udali się do jednej z restauracji w pobliżu placu Rzeczypospolitej.

Było już późno.

Tu już im nic nie przeszkadzało jeść długo, nie mówiąc już nic o oknutym spisku.

Obadwaj byli weseli, obadwaj patrzyli w przyszłość różowo.

Pierwszy Klaudjusz zauważył, że pozostali w restauracji sami.

— Która godzina — zapytał Roberta.

Ten wyciągnął z kieszonki kamizelki piękny chronometr na łańcuszku, przybranym licznymi brelokami.

— Jedenasta! — wyrzekł, spojrzawszy na tarczę emaliowaną.

Na widok tego pieścidełka wielkiej wartości, Klaudjusz Grivot nie mógł powstrzymać się od zdziwienia.

— Jakto — zewołał ze śmiechem — czy niema lombardów w Berlinie?

— E! widzisz — odparł Robert — choćby mi zbrakło do ust co włożyć, nie rozstałbym się z nim... Ten zegarek, ten łańcuszek i breloki, to pamiątka od mej żony z czasów, kiedy jeszcze szalała za mną... Może jeszcze kiedyś przebaczy mi moje winy... Ale nigdyby mi nie przebaczyła rozstania się z tym cackiem, z którym łączy ją wspomnienie miłości... Kazała mi przysiądz, gdy mi go dawała, że go zachowam dla jej syna, jeżeli nie będziemy mieli dzieci...

— Cały romans czuły!.. — wyrzekł Klaudjusz drwiąco.

— Zapewne, ale będę potrzebował swej żony w swoim czasie i nie chcę jej zranić śmiertelnie dla takiej bagateli. Ogranicza mnie w wydatkach, to prawda, ale zresztą moja to wina, nadużywałem jej zaufania, przepuściwszy trzy czwarte jej posagu. Ale gdy będę uległy, wkrótce pogodzę się z żoną i będę mógł dostać w swe ręce resztę. Rozumiesz mnie.

(D. c. n.)